



ZWIASTUN

Cena egz. 2 zł

NR 142

WRZESIEŃ 2009

PARAFIALNE CZASOPISMO KATOLICKIE



Słowo Ks. Proboszcza

Potrzeba Świadków

Miesiąc wrzesień jest dla nas, Polaków, czasem szczególnym. Wspominamy w nim bowiem ważne i tragiczne wydarzenia z naszej historii: wybuch II wojny światowej (1 IX) oraz napaść Związku Radzieckiego na Polskę w dniu 17 września 1939 r. W tamtym czasie wielu naszych rodaków dało wyraz swojej miłości do Boga i Ojczyzny. Dla większości Polaków hasło: „Bóg Honor Ojczyzna”, we wrześniu 1939 nie stanowiło pustego frazesu ale rzeczywistość. Zaświadczyli o tym składając ofiarę z własnego życia.

Dziś, także staje przed nami pytanie czy jako chrześcijanie chcemy dać świadectwo naszej wiary. Świadectwo, które opiera się nie na samych deklaracjach o wierze, przywiązaniu do Kościoła, ale na konkretnym postępowaniu. Przykładem jest zrozumienie czym jest katecheza w szkole i jaka jest jej rola. Właśnie rozpoczynamy kolejny rok szkolny i katechetyczny. Katecheza, zgodnie z nauczaniem Kościoła jest spotkaniem człowieka z Bogiem. Jej celem jest przekaz wiary i modlitwy, odkrycie sensu i Piękną Słowa Bożego i Eucharystii, sensu przykazań. Jan Paweł II w adhortacji apostolskiej *Catechesi tradendae* pisał, iż *Katecheza jest wychowaniem w wierze dzieci, młodzieży i dorosłych, a obejmuje przede wszystkim nauczanie doktryny chrześcijańskiej, przekazywane na ogół w sposób systematyczny i całościowy, dla wprowadzenia wierzących w pełnię życia chrześcijańskiego*

Katecheza choć ważna i niezbędna w życiu człowieka, zwłaszcza młodego, nie zastąpi roli rodziców i rodziny w

przekazie wiary dzieciom. Tak naprawdę bowiem to rodzice są pierwszymi katechetami swoich dzieci, na nich spoczywa obowiązek przekazania dzieciom podstawowych prawd wiary. Katecheza w szkole ma za zadanie pomóc w pogłębieniu tych prawd, które dziecku przekazują rodzice i dom. Co dzieje się wówczas, gdy dziecko na katechezie słyszy o znaczeniu niedzielnej Mszy Świętej i modlitwy, a w domu nie ma przykładu rodziców, dla których niedziela nie zawsze wiąże się z obecnością w Kościele? czy w pewnym momencie nie zapyta skoro moi rodzice tak nie postępują dlaczego ja mam tak robić? Skoro posyłają mnie do Kościoła a sami nie idą to dlaczego ja mam chodzić?

Papież Paweł VI powiedział kiedyś takie słowa współczesny świat woli słuchać bardziej świadków, niż nauczycieli, a jeśli nauczycieli to dlatego, że są świadkami. Zadaniem każdego chrześcijanina, każdego z nas, jest bycie świadkiem Chrystusa.



Ks. Prałat dr Stanisław Chomiak
Proboszcz

Bycie świadkiem znaczy nic innego jak Życie Bożymi przykazaniami na co dzień tam, gdzie jesteśmy. To jest sprawdzian naszej wiary, naszego chrześcijaństwa. W dzisiejszym świecie Pan Bóg potrzebuje ludzi, dla których jego przykazania są wartością, którzy potrafią płynąć pod prąd temu, co mówi świat, bo spotkali Kogoś, kto Jest drogą, prawdą i życiem, kto jest Miłością, dla których chrześcijaństwo nie jest deklaracją, pustym frazesem ale życiem. Chrystus potrzebuje nas....



18maja 2009 r ks. Prałat dr Stanisław Chomiak, proboszcz naszej parafii, otrzymał godność Prałata Honorowego. Podczas diecezjalnych dożynok ks. biskup poświęcił fioletową sutannę, której używanie przynależy ks. Prałatowi, któremu z tej okazji życzymy wieu lask i Bożego błogostawieństwa.

Praca na roli, jak żadna inna, wpisana jest w harmonię przyrody i świąt kościelnych. Dożynki są najpiękniejszym obrzędem związanym z rolniczą pracą, ukoronowaniem żniwnego trudu wielu ludzi. To uroczystość dziękczynna-symbol, wdzięczności ludzi za obfite plony kultywowana od zamierzchłych czasów. Takie przesłanie towarzyszyło odbywającym się 13 września 2009 r. w bielawskiej parafii Wniebowzięcia NMP Dożynkom Diecezji Świdnickiej.

Głównym akcentem uroczystości była odprawiana o godz. 13.00 Msza Święta dziękczynna i wręczenie przez gospodarzy dożynek wieńca i bochenka chleba, symbolizujących zebrane plony, Jego Ekscelencji Księdzu Biskupowi Ignacemu Decowi. Wcześniej przed głównym wejściem do kościoła ks. biskup dokonał poświęcenia okolicznościowych przepięknych wieńców dożynkowych.

„Rok 2009 kieruje naszą uwagę w stronę życia. Hasło bieżącego roku duszpasterskiego „Otoczmy troską życie” nawołuje, aby człowiek, wypełniając powierzone mu zadanie, szanował życie, które wyszło z rąk Stwórcy, aby troszczył się o życie środowiska naturalnego - ziemię dającą chleb i podtrzymującą życie ludzi, zwierząt i roślin. Z ziemią karmicielką i z życiem biologicznym w przyrodzie najbardziej jesteście związani wy, rolnicy, którzy uprawiacie ziemię i hodujecie rośliny i zwierzęta domowe. Pracujecie na ziemi, która daje stworzeniom pokarm. Z wdzięcznością i szacunkiem chylimy dziś głowy przed wami i przed wszystkimi, którzy pracują nad produkcją żywności, zapewniając środki dla życia mieszkańców wsi i miast”. - Mówił w swojej odezwie biskup świdnicki.

Radosne Dożynki w Bielawie

Po uroczystej eucharystii, na którą przybyli goście z ościennych parafii, rolnicy, księża, samorządowcy, kombatanci, strażacy, młodzież z pocztami sztandarowymi, nasi parafianie, można było wysłuchać i obejrzeć „Misterium Chleba”, przygotowane przez artystów scen wrocławskich. Następnie z kościoła na plac przy pływalni miejskiej na os. XXV-lecia wyruszył kolorowy korowód prowadzony przez ubrane w ludowe stroje i rozśpiewane panie z koła gospodyń. Ks. biskup wraz z ks. Prałatem Stanisławem Chomiakiem, który dziś po raz pierwszy z racji swojej godności (Praelatus Honorarium) ubrany był w fioletową sutannę, w towarzystwie Burmistrza Miasta Bielawa i V-ce starosty powiatu na miejsce dożynkowego festynu przemierzali się kareta zaprzęgnięta na dwa czarne konie.

Już na placu dalszego dożynkowego radowania się miało miejsce symboliczne przekazanie bochenka chleba biskupowi i władzom samorządowym. W dalszej części na specjalnie przygotowanej scenie prezentowały się zespoły ludowe. „Poloneziaki”, „Macieje”, „Cicha Woda”, „Gó-

rzanie” i „Śleżanie” prezentowane występy dosłownie porwały publiczność do wspólnej zabawy i wspólnych śpiewów a aplauz publiczności domagającej się bisów nie pozwalał artystom zejść ze sceny, domagając się bisów. Dzieci korzystały ze specjalnie przygotowanych dla nich atrakcji; dmuchanych zjeżdżalni i skoczni, a ich radość jeszcze bardziej upiększała ten dzień.

Na scenie także prezentowali się uczniowie z klas tanecznych SP10 i śpiewająca młodzież ze Studia „Fart”.

Spotkanie dożynkowe było także okazją do wsparcia budowy bielawskiej świątyni Miłosierdzia Bożego, w tym celu były rozprawdane losy, a główną atrakcją była licytacja młodego byczka.

Tym wyjątkowym uroczystościom, towarzyszyły także atrakcje jak: pokazy rzeźbiarskie, konkursy wieńców, chleba, zabawy dla dzieci, pokazy straży pożarnej.

Wszyscy, którzy w tym czasie uczestniczyli w dożynkowych uroczystościach i radosnym festynie, mówili, że to jeden z takich dni, który na długo zostaje w pamięci.

MB



MEDJUGORIE – niewielka miejscowość położona w Bośni i Hercegowinie. Jest najmłodszym z wielkich sanktuariów maryjnych, gdyż pierwsze objawienia miały tu miejsce w czerwcu 1981 r. Sześcioro młodych ludzi: Miriana, Ivanka, Marija, Vidzka, Ivan i Jakov ujrzało wtedy Matkę Bożą na zboczu góry Crnica. Maryja objawiła się jako Matka zatroskana o wieczny los swoich dzieci. Objawienia trwają do dzisiaj – 25 dnia każdego miesiąca Matka Boża przekazuje wiernym krótkie orędzie. Wygłaszając orędzie pokoju, przewidziała wojnę w Jugosławii. I chociaż Kościół Katolicki nie uznał jeszcze oficjalnie objawień w Medjugorie, co roku przybywa tu ponad milion wiernych z całego świata. Od 1981 r. odwiedziło Medjugorie 30 milionów pielgrzymów, najwięcej z Włoch.

Właśnie do Medjugorie udała się 16 sierpnia 46-osobowa grupa pielgrzymów z Bielawy wraz z ks. **Danielem Marcinkiewiczem** – wikariuszem parafii pw. WNMP. oraz kierowcami autokaru – **Józefem i Tadeuszem**.

Nasz pobyt w Medjugorie

Poprzez Czechy, Austrię, Słowenię i Chorwację, dzień później dotarliśmy do Medjugorie. Przyjechaliśmy do Matki Bożej – Królowej Pokoju, by wypraszać potrzebne łaski, podzielić się z Nią swoim bólem, niepewnością, troskami, nadziejami i podziękować za całe dobro, jakiego doświadczyliśmy.

Jeszcze tego samego dnia uczestniczyliśmy we mszy świętej w kościele św. Jakuba Star-

Pielgrzymowanie bielawian do Królowej Pokoju

szego, która była odprawiana przy wielkim zewnętrznym ołtarzu, zbudowanym na wprost wejścia do świątyni. Otaczała nas rzesza pielgrzymów różnej narodowości.

W następnym dniu czekał nas spory wysiłek, a mianowicie wejście na Górę Objawień (Podbrdo), podczas którego odmawialiśmy modlitwę różańcową. Wejście trudne, kamieniste, a jeszcze na dodatek żar lał się z nieba. Daliśmy radę. Po dotarciu na szczyt, mogliśmy pomodlić się przy pięknej, białej figurze Matki Bożej. Figurę tę ufundowali – co ciekawe – Koreańczycy.

Po zejściu z Góry Objawień, co wcale nie było takie łatwe, odwiedziliśmy Wspólnotę – Oazę Pokoju („Cenacolo”, gdzie spotkaliśmy się z dwoma jej członkami. Jest to wspólnota ludzi uzależnionych od narkotyków, hazardu, ale głównie od alkoholu. Założyła ją we Włoszech 26 lat temu siostra Elwira i obecnie jest na świecie 60 takich wspólnot.

Młodzi ludzie opowiadali o działalności wspólnoty, o tym, jak poprzez modlitwę, pracę znaleźli radość życia, pozbyli się uzależnienia, przestali być egoistami i myśleć tylko o sobie. Teraz mogą i chcą pomagać innym.

Jeszcze tego samego dnia uczestniczyliśmy we mszy świętej w Kaplicy Adoracji, po czym wyjechaliśmy w dalszą drogę.

Dubrownik

Kolejnym etapem naszej podróży był Dubrownik, któ-

rego patronem jest Święty Błażej. Miasto to uważane jest za „perłę Adriatyku”, za najpiękniejsze miasto Chorwacji. Zachwyca kamienna starówka, mnóstwo zabytków i mury obronne.

Po II wojnie światowej Dubrownik stał się najważniejszym turystycznym miastem Jugosławii, ale podczas wojny na Bałkanach ta „perła” Dalmacji była ostrzeliwana przez Serbów i Czarnogórców, bombardowana z morza, z gór i z samolotów. W trakcie ostrzeliwania zniszczono 70% starówki, w tym Pałac Rektarów, pałac Sponza, fontannę Onufrego i klasztor franciszkanów.

Zwiedzaliśmy Dubrownik pieszo, gdyż wszystkie zabytki mieszczą się na obszarze otoczonym murami obronnymi. Ta fortyfikacja z XVI w. Jest tak solidna, że przetrwała nawet trzęsienie ziemi. Dziś jest to konstrukcja o długości 1400 metrów, ma 15 wież i 5 bastionów

Główny deptak miasta to Placa. Powstał w miejscu kanału, który niegdyś oddzielał dwie części miasta. Na jednym z końców znajduje się brama Pile – niegdyś jedyne wejście do miasta od strony lądu. Na placu przy bramie oglądać można Wielką Fontannę Onufrego. Niedaleko fontanny znajduje się klasztor św. Klary, naprzeciw klasztoru renesansowy kościół Zbawiciela oraz klasztor franciszkanów, na którego dziedzińcu znajduje się klasztorna apteka, uruchomiona w 1317 roku i działa do dziś..

Jest też plac Luza, który otaczają zabytkowe budowle, a wśród nich wieża zegarowa wysoka na 31 metrów, a zegar na jej szczycie pokazuje także fazy księżyca, a wybijaniu godzin towarzyszy uderzenie w dzwon, czym zajmują się sylwetki wykonane z brązu, które mieszkańcy miasta nazywają „zielonymi”. Natomiast kolumna Orlanda na placu Luza to dubrownicka statua wolności.

I tu znowu ciekawostka: hymn Dubrownika napisał polski kompozytor Ludomir Rogowski.

Po Dubrowniku przysła kolej na Split.

Split

To drugie co do wielkości miasto Chorwacji, stolica Dalmacji, duży port nad Morzem Adriatyckim, położone na niewielkim półwyspie.

I w tym mieście jest co podziwiać: pałac cesarza Dioklecjana (III-IV wiek), założony na planie rzymskiego obozu wojskowego, wpisany na listę dziedzictwa kulturowego UNESCO, oktagonalne mauzoleum Dioklecjana – przebudowane z VIII w. na katedrę św. Duji (patrona Splitu) z dzwonnica, świątynia Jupitera, brama pałacowa Porta Aurea, kościół św. Franciszka, wewnątrz którego znajdują się nagrobki znakomitych mieszkańców miasta, zabytkowe kościoły poza murami z IX-XV w.

Ze Splitu udaliśmy się do miasta Trogir.

Trogir

Trogir należy do grona najpiękniejszych miast nad Adriatykiem. Jest miastem portowym, znajdującym się w

środkowej Dalmacji.

Starówka Trogiru, którą mogliśmy podziwiać, wpisana jest na Listę Światowego dziedzictwa Kulturowego i Przyrodniczego.

Najważniejsze zabytki miasto to: Brama Lądowa – na gzymsie nad łukiem umieszczony jest lew św. Marka, a ponad nim figura bł. Jana z Trogiru – patrona miasta, Pałac Staffileo, katedra św. Wawrzyńca i obok dzwonnica z XIV w., katedra św. Jana.

Park Narodowy Krka

Ostatnie miejsce naszego pobytu w Chorwacji było wyjątkowo malownicze. To Park Narodowy Krka, założony w 1985 r. w środkowym i dolnym biegu rzeki Krka. Na terenie parku rzeka tworzy wodospady, kaskady i bystrzyny, na podziwianie których udaliśmy się statkiem. Jest to niezwykle urokliwe miejsce.

Obszar parku zajmuje 110 km², na rzece znajduje się 7 wodospadów, z których najwyższy ma 84,5 m, a także wysepka Visovac, zaliczana do najważniejszych zabytków przyrodniczych i kulturalnych Republiki Chorwacji. Od roku 1445 znajduje się tu klasztor franciszkanów pod wezwaniem Matki Boskiej Łaskawej i kościół Matki Boskiej Visovackiej.

Dalszym naszym celem podróży była Austria, a konkretnie Wiedeń, ale jeszcze taka krótką chorwacka refleksja. Miło było usłyszeć od Chorwatów jak bardzo kochają naszego papieża Jana Pawła II. Przede wszystkim za to, że wspierał ich duchowo w walce o niepodległość kraju podczas wojny bałkańskiej, dodawał otuchy i

wiary w zwycięstwo i wolność. Pewnie dlatego do nas, Polaków, Chorwaci są tak życzliwie i serdecznie nastawieni.

Wiedeń

To stolica i największe miasto Austrii, położone nad pięknym Dunajem. Pobyt w Wiedniu rozpoczęliśmy od Wzgórza Kahlenberg. To z tego wzgórza w roku 1683 Jan III Sobieski dowodził bitwą z Turkami o Wiedeń. Obecnie znajduje się tam kościół p.w. św. Józefa prowadzony przez polskich księży zmartwychwstańców, a w nim izba upamiętniająca zwycięstwo polskie w Odsieczy Wiedeńskiej. Po mszy podziwialiśmy panoramę Wiednia, a następnie udaliśmy się na zwiedzanie miasta, w którym można znaleźć budowle reprezentujące wszystkie style architektoniczne.

W ciągu kilku godzin zobaczyliśmy najważniejsze miejsca i obiekty: Starówkę z najczęściej fotografowanym budynkiem Hunderwasser, położonym na nierównej ulicy i dziwnie pomalowanym, Dom Sztuki, gotyką Katedrę św. Szczepana, Ratusz, Kościół Wotywny z dwoma potężnymi wieżami o wysokości 99 m, budynki Parlamentu i Uniwersytetu, gmach Opery, spalarnię odpadów, Wiedeński Prater – największy park publiczny w środkowej Europie i jeden z największych na świecie z wielkim lunaparkiem oraz Park Miejski z pomnikiem Johanna Straussa syna, pod którym zrobiliśmy sobie wspólne zdjęcie.

I... pozostał już tylko powrót do Bielawy. Wracaliśmy na pewno wzbogaceni duchowo i pełni wrażeń.

Barbara Lesiewicz

Jestem dzieckiem Boga

Bóg stworzył świat w sposób doskonały czyniąc harmonię między przyrodą a stworzeniem. Sprawił, że wszystkie organizmy żywe i przyroda są zależne od siebie i wzajemnie sobie potrzebne. Stworzył również twór najdoskonalszy czyli człowieka, na wzór i podobieństwo swoje. Dał człowiekowi ziemię w posiadanie i wprowadził go do raję najdoskonalszego ogrodu ziemii. Ustanowił również prawo, którym miał się kierować człowiek. Prawo zostało złamane przez grzech zamykając w ten sposób bramy raję przed ludzmi. Bóg o nas nie zapomniał w trosce o człowieka dał nam Dekalog, czyli dziesięć przykazań, byśmy wiedzieli, co jest dobre i nie błądzili tracąc łaskę stwórcy. posłał na ziemię swojego syna Jezusa, by nas odkupił od śmierci, byśmy mogli żyć wiecznie, tak jak Bóg. Byśmy znów mieli możliwość powrotu do raję. Czy zatem możesz powiedzieć, że jesteś dzieckiem Boga, który troszczy się o ciebie jak najlepszy ojciec? Czy nie ma w każdym z nas ogromnej tęsknoty za rajem, za pięknem, za miłością idealną bez skazy? Czy w końcu nie ma w nas tęsknoty za Bogiem, który jest miłością?

Czy nieustanna troska Boga o człowieka, nieustanna walka ze złem z szatanem o każdą duszę ludzką nie świadczy o tym, że jesteś dzieckiem Boga, umiłowanym i traktowanym z ogromną troską i uwagą? Bóg troszczy się o ciebie spełniając nie jedną twoją prośbę, kiedy wołasz do Niego w modlitwie. Bóg prostuje twoje ścieżki, kiedy idziesz przez życie. Sprawia, że twoje życie ma sens, kiedy żyjesz w zgodzie z Nim przestrzegając przykazań. Bóg uczynił twoją duszę czystą i piękną sprawiając, że jest ona czystym naczyniem dla Ducha Świętego Pilnuj, by grzech często w niej nie przebywał tym samym oddalając cię od Boga. Dbaj o czystość swojej duszy a sprawisz, że twoja tęsknota za rajem, nieustannym szczęściem, życiem bez trosk i problemów, tęsknota za Bogiem i Jego nieskończoną miłością znajdzie swój epilog, kiedy będziesz opuszczać ten świat. Bo powrócisz do domu Ojca, który czeka z utęsknieniem na każdego, marnotrawnego nawet syna wracającego do domu z dalekiej podróży, z wędrówki ziemskiego życia. On dla ciebie w niebie wyprowadzi uczętu ciesząc się z twojego powrotu do domu.

W Ewangelii Łukasza w rozdziale 15: 18-32 czytamy przypowieść 'O synu marnotrawnym' - „Zabiorę się i pójdę do mego ojca, i powiem mu: Ojcze zgrzeszyłem przeciw Niebu i względem Ciebie już nie jestem godzien nazywać się Twoim synem: uczyni mnie choćby jednym z Twoich najemników. Zabrał się więc i poszedł do swojego ojca. A gdy był jeszcze daleko, ujrzał go jego ojciec i wzruszył się głęboko; wybiegł na przeciw niego, rzucił mu się na szyję i ucałował go. A syn rzekł do Niego „Ojcze zgrzeszyłem przeciw Niebu i wobec Ciebie, już nie jestem godzien nazywać się twoim synem. Lecz ojciec powiedział do swoich sług; „Przynieście szybko najlepszą szatę i ubierzcie go; dajcie mu też pierścien na rękę i sandały na nogi. Przeprowadźcie utuczone cielę i zabijcie: będziemy ucztować i wselić się ponieważ ten mój syn był umarły, a znów ożył, zaginął, a odnalazł się. I zaczęli się weselić

Ta przypowieść jest przeznaczona dla ciebie drogi czytelniku i dla ciebie napisana, Bóg chce żebyś wiedział, że czeka na ciebie, bo jesteś Jego dzieckiem najdroższym i ukochanym, i Jego miłość do Ciebie nie zna granic.

Barbara Jałowicz

Wratislavia Cantans w Bielawie

Chór Filharmonii Wrocławskiej i Gabrieli Consort pod kierownictwem Agnieszki Franków-Żelazny i Paula McCreesha w koncercie zatytułowanym „Polska i angielska muzyka chóralna”, to wielkie artystyczne wydarzenie, które miało miejsce w bielawskiej świątyni 8 września 2009 w ramach Międzynarodowego Festiwalu Wratislavia Cantans. Podobnie

jak w poprzednich latach, również podczas tegorocznej edycji festiwalu trwającego od 5 do 20 września dzieła muzyki oratoryjnej prezentowane były w za- bytkowych salach kościelnych i muzealnych różnych miast Dolnego Śląska.

Była to już 44 edycja festiwalu, wielkiego święta muzyki, w którym udział wzięło ponad 1700 artystów, w ponad 30 kon-

certach, w 14 miastach Dolnego Śląska. Po raz drugi w gronie tych miast znalazła się Bielawa. We wtorkowy wieczór wnętrze kościoła licznie wypełnili zainteresowani muzyką poważną słuchacze. Światowej sławy artyści, naturalna akustyka, wspaniała sceneria i ranga tego festiwalu były niezawodnym gwarantem niezapomnianych wrażeń.

MB

Radość bycia razem - Wambierzyce

Radość bycia razem – relacja z pielgrzymki młodzieży diecezji świdnickiej do Wambierzyc

Wambierzyckie Sanktuarium Maryjne zwane Dolnośląską Jerozolimą, to jedno z najważniejszych polskich miejsc pielgrzymkowych. Pielgrzymów przyciąga bazylika z figurką Matki Bożej Królowej Rodzin oraz największa w Polsce kalwaria, składająca się z 74 kaplic.

Tradycja pielgrzymowania do Wambierzyc, niewielkiej wioski na Ziemi Kłodzkiej, jest bardzo stara. Początki kultu maryjnego sięgają tam XIII wieku. Z tego stulecia pochodzi figura Matki Bożej Królowej Rodzin, znajdująca się w wambierzyckiej bazylice, ukoronowana w roku 1980.

Pielgrzymka młodzieży diecezji świdnickiej, która miała miejsce w trzecią sobotę września jest drugą co do wielkości pielgrzymką, jakie przybywają do tronu Królowej Rodzin w Wambierzycach.

Roześmiane twarze młodych ludzi, zwawy krok podczas pieszego pielgrzymowania, a także odczucie serca tych, którzy z dalszych terenów naszej diecezji dotarli autokarami i samochodami, klimat radości, zasłuchanie w słowa przewodnika, szczerą modlitwa i słyszalny co najmniej kilkaset metrów w śpiew znanych piosenek religijnych. Być może to idealistyczny opis zachowania współczesnej młodzieży, ale tak właśnie spędza czas, jak to określił w homilii podczas mszy św. na placu koronacyjnym, **ks. Biskup Adam Bałabuch**: diecezjalna elita młodzieży, która w swoich miejscowościach wzmacniania dobrych, aktywnych parafian. Ks. biskup przytoczył postać św. Stanisława Kostki, jego pokorę i wytrwałość w dążeniu do wytyczonego celu, mimo wielu przeszkód i trudności. Poruszony był także temat tzw. „czystej miłości”. W obecnych czasach, gdzie promowana jest postawa konsumpcjonizmu, aby używać, posiadać, zachowywanie

czystości jest trudne, wymaga to wielkiego wysiłku, trudnych wyrzeczeń, samozaparcia, mocy ducha, ale warto, bo przynosi obfite owoce m.in. w perspektywie życia małżeńskiego. Miłość, która prowadzi do małżeństwa i założenia rodziny, może również być drogą Bożą, drogą powołania, drogą cudowną, drogą do całkowitego oddania się Bogu.

Po Mszy Świętej nastąpiło uroczyste poświęcenie głównych schodów prowadzących do bazyliki, przy których od ponad roku trwały specjalistyczne prace budowlane, polegające na rozbiórce, wzmocnieniu oraz podparciu całej konstrukcji i ponownym ułożeniu schodów, z zachowaniem wszystkich zabytkowych elementów oraz doczyszczeniu zabytkowych elementów z piaskowca, zniszczonych pod wpływem czasu i olbrzymiej ilości odwiedzających.

W dalszej kolejności młodzież miała okazję wzmocnić swoje siły fizyczne – oo. franciszkanie z Wambierzyc zadbali o to, aby nikt nie odszedł głodny – posiłek był smaczny i syty. Kolejnym punktem bogatego programu był występ chórów w ramach **VIII Międzynarodowego Festiwalu im. Ignazego Reimanna**. Na uwagę zasługuje czeski **chór dziecięcy z Polic nad Metují**, który zachwyił swoją barwą brzmienia i wykonywanym repertuarem wszystkich słuchaczy, tym samym zdobył pierwszą nagrodę przyznaną przez festiwalowe jury.

Jednym z dwóch gwiazd programu, VIII Diecezjalnej Pielgrzymki Młodzieży do Wambierzyc był zespół pn: **„40 Synów i 30 Wnuków Jeżdżących Na 70 Ośłętach”**. Grupa popularnie zwana Osiołki jest wrocławską grupą grającą muzykę skoczną i taneczną często też folkową. Niekiedy, mimo braku gitary elektrycznej, można też dosłyszeć rockowe brzmienie. Tematyka utworów jest głównie chrześcijańska, a inspiracje do tekstów zaczerpnięte są z Biblii. Koncert na placu koronacyjnym

był tak fantastyczny, że tańczące zakonnice, szalejąca i śpiewająca co bardziej znane kawałki młodzież pod sceną oraz podskakujący księża robili wrażenie.

Elementem refleksji i zastanowienia nad naszym życiem przed kolejnym widowiskiem była katecheza jednego z o. franciszkanów.

Gdy słońce chyliło się ku zachodowi, na uliczną scenę przy wambierzyckiej bazylice wyszedł **„Teatr A”** z Gliwic i zaprezentował wyśmienity, spektakl plenerowy pt. **Pieśń o św. Franciszku** - który dzieje się w przestrzeni, którą wybrał dla siebie sam Święty: boży tułacz, najbiedniejszy z biednych, wędrowny kaznodzieja. A przy okazji to także dobry teatralny kontekst dla licznych „cudowności” towarzyszących jego życiu, dla czerstwej surowości średniowiecznego świata, wreszcie dla żarliwych emocji z których utkana jest ta historia. W plenerze bliżej do wiatru, wody, ognia, śpiewu ptaków, zgiełku ulicy czy do zmęczonej ciszy miejskiego wieczoru.

Godzina podróży w energetyczne, pulsujące światy - mieniące się wszystkimi kolorami witraży z gotyckiej katedry. Ogród barw i kształtów. Barwnie iluminowana średniowieczna księga - Biblia, bestiariusz, kronika, floralium... Teatr - Franciszek: Przestrzeń - Poezja - Ból - Wolność - Cisza - Ogień - Samotność - Uśmiech... Można by tak bez końca...

To było wyśmienite, można było słyszeć, opinie tuż po spektaklu.

Zakończeniem tego pełnego w pozytywne emocje dnia były rozważania Drogi Krzyżowej na Kalwaryjskich Drózkach. Uroczystości dnia zakończyły się Apelem Jasnogórskim połączonym z iluminacją Bazyliki.

Taki dzień powinien przeżyć, każdy młody człowiek, szansa już za rok.

Warto odnotować, iż Bielawę reprezentowała liczna grupa młodzieży, której przewodził duszpasterz **ks. Paweł Traczykowski**.

Serce podszyte sutanną

Przyzwyczajiliśmy się już do łopotu czarnych sutann i do obecności białych koloratek w naszym społeczeństwie i kulturze. Duchowieństwo stało się integralną częścią tych wszystkich rzeczywistości, w których żyjemy i które współtworzymy.

Los kapłanów splata się nierozzerwalnie z naszym, tworząc barwny korowód wydarzeń z sacrum i profanum w roli głównej. Wciąż jednak pozostaje pytanie o kapłana - o miejsce w społeczeństwie i posługę. Jaki jest współczesny kapłan i jakie jest jego kapłaństwo? Czy kapłaństwo zamyka się w parafialnym kościele, celibacie i posłuszeństwie biskupowi czy wychyla się daleko poza te wymiary? Czy nie wyczerpuje się w rezygnacji z życia publicznego oraz z tych sfer, które wiążą się nierozzerwalnie z dysponowaniem dobrami materialnymi i finansowymi? Te pytania zmuszają i pobudzają do refleksji, niektórych gorszą lub fascynują, innych zaś prowokują do myślenia lub wywołują dreszczyk emocji. Jest to jednak taka forma życia, obok której nie można przejść obojętnie.

Rok, jaki przeżywamy obecnie w Kościele, jest czasem poświęconym refleksji na temat kapłaństwa. W tej duchowej wędrówce towarzyszy nam i patronuje św. Jan Maria Vianney, proboszcz z Ars, który poprzez wierność powołaniu oraz codzienną zwyczajną posługę na rzecz swoich wiejskich parafian zasłużył na miano świętego proboszcza, stając się wzorem kapłańskich cnót i zarzewiem ich małych i wielkich świętości.

ZNAKI SPRZECIWU

W społeczeństwie, w którym liczy się pieniądz i kariera,

kapłani są swoistymi znakami sprzeciwu, które stają się wyraźnymi symbolami zatroskania o to, by bardziej być. Sartre'owskie „bardziej mieć, niż być” w kapłańskim życiu zostaje zdeprecjonowane. Owo bycie zostaje postawione nad posiadaniem czegokolwiek. Kapłan w rzeczywistości nie ma nic swojego: od rodziny zaczynając, a na samochodzie kończąc. Wszystkim włodarzy, ale nic nie jest jego. Wszystko ma, ale niczego nie posiada na własność. Kapłaństwo bowiem nie zamyka się w posiadaniu, ale jest zawsze bardziej skierowane ku drugiej osobie – ku byciu, ku budowaniu więzi i relacji, ku proegzystencji.

Osobą, z którą kapłan splata swoje i innych życie, jest sam Jezus Chrystus, Wieczny Kapłan, Odkupiciel, na wzór którego ksiądz kształtuje swoje życie. Na drugim miejscu jest zawsze człowiek – ten najbardziej potrzebujący, chory, odrzucony, niekochany, zagmatwany życiowo, pozostawiony sam sobie, samotny, odrzucony... Znaki sprzeciwu współczesnego świata – kapłani - muszą być w jakiejś mierze gotowi na męczeństwo: na męczeństwo bycia z tymi, z którymi nikt już być nie chce lub przestał chcieć być.

FORMA KRZYŻA I EUCHARYSTII

Kapłaństwo wyrasta z wiary: tej codziennej, prostej, kształtowanej w parafialnym kościele, przy figurze Maryi ze zbyt dużą aureolą albo zbyt niebieskimi oczami, z klęcznika proboszcza z wytartymi paciorkami różańca. W swym ciężarze, jaki ze sobą niesie, przyjmuje dwie najwspanialsze formy, w jakich został z

nami sam Chrystus Pan: znaku krzyża i sakramentu Eucharystii.

Kapłaństwo ma swoje zarzewie w Chrystusowym krzyżu – tam czerpie swój przedziwny początek i uświęcenie, a zarazem posłanie związane z ofiarą, jaką składa każdy ksiądz codziennie – na parafialnym ołtarzu celebrując Mszę św. i na ołtarzach świata – z krnąbrną młodzieżą przygotowującą się do bierzmowania, z rozhukanymi dziećmi pierwszokomunijnymi, z umierającymi bez nadziei w sercu, z tymi, o których zapomniano, ale on musi pamiętać. Jest to dar trudny, ponieważ jest doświadczeniem ciężaru miłości Chrystusa, która zawisła właśnie na krzyżu. Ofiara łączy się zaś z Eucharystią, bez której kapłaństwo jako takie nie istnieje. Eucharystia bowiem w całości wyczerpuje się i zwraca ku jedynej Ofierze, jaką złożył Chrystus za grzechy nasze i całego świata najpierw w Wieczerniku pod osłoną Wielkiego Czwartku, później zaś na Kalwarii, gdzie drzewo krzyża przyjęło Ciało i Krew Zbawiciela, stając się odtąd dla kapłanów początkiem ich świętego powołania.

NASZ CZŁOWIEK

Słowa „z ludu wzięty, dla ludu dany” zawierają w sobie głęboką prawdę o kapłaństwie i kapłanach. Aby zrozumieć ich sens, należy przyjrzeć się obrazkom nam wszystkim bliskim, bo obrazkom z naszego parafialnego podwórka: ksiądz zaangażowany w tworzenie duszpasterstwa młodzieżowego, wyjeżdżający z dziećmi na basen, mający czas dla ministrantów, spotykający się z emerytami, uczestniczący z bierzmowanymi w rekolekcjach

– staje się taki bardzo nasz! Nie ksiądz z dalekiej ambony w kościele, grzmiący niezrozumiałe kazania, krzyczący na kogoś w konfesjonale, służbista w biurze parafialnym – nie taki ksiądz jest nam bliski. Nie taki z ludu był wzięty! Nie taki! Ale jeśli i taki się zdarzy – to ten lud, z którego został wzięty i do którego Pan go posłał, winien amortyzować to wszystko, w czym ksiądz upada i niedomaga. Najlepszym zaś amortyzatorem wszelkich niepowodzeń

– swoich i innych - jest wierna modlitwa.

PROMIENIOWANIE OJ-COSTWA

Jako młodzi ludzie, mamy kontakt z naszymi duszpasterzami. Są dla nas mistrzami, autorytetami, towarzyszami w drodze, przyjaciółmi, wzorami do naśladowania. Z biegiem czasu przyzwyczajamy się do ich uśmiechów, żartów, nawet krzyku, spojrzenia. Wiemy, jakich kazań możemy się od nich spodziewać, ile potrwa Msza

św. wieczorna, i co usłyszymy w konfesjonale, kiedy po raz kolejny zdarzy nam się być niewiernymi w konkretnej sprawie.

W Roku Kapłańskim potrzeba, aby każdy z nas - młodych, przypatrzył się raz jeszcze i na nowo swoim duszpasterzom, spojrzal im w oczy, dał się przytulić ręką czyniącą znak krzyża na czole, pod którym wciąż tyle szalonych pomysłów, i pozwolił opromienić się duchowym ojcostwem, które niesie każde serce podszyte sutanną...

Barbara Buk

Polskie kościoły to symbole przynależności do Chrystusa, to miejsca w których oddajemy cześć Bogu przez Jego syna na Eucharystii. To miejsca, gdzie dziękujemy Maryji za Jej opiekę i wstawiennictwo do Boga za nas ludzi potrzebujących pomocy. Bez Kościoła i sakramentów niemożliwe byłoby zbawienie. Jak dobrze, że mamy otwarte Kościoły, że mamy kapłanów sprawujących sakramenty ponieważ tylko ten, kto otrzymuje Ciało i Krew Jezusa może wejść do Nieba. To tajemnicza łaska, którą Bóg dał Kościołowi. Tylko w Kościele znajdziemy zbawienie.

Jak wielu umierających mogących skorzystać z sakramentu pokuty i pojednania dzięki kapłanowi może trafić do czyśćca w ten sposób ratując siebie od śmierci wiecznej. Wyobraź sobie drogi czytelniku co by się stało gdyby zabrakło kapłanów w naszych Kościołach. Dopuki są, dopóty chleb i wino są przemieniane w Ciało i Krew Chrystusa. Módl się o to, by nie zabrakło kapłanów. Módl się za kapłanów w swojej parafii, traktuj to jako swój obowiązek. Pomyśl jak szatan nienawidzi kapłanów ponieważ przez sakramenty ratują dusze ludzkie od śmierci, jakże nienawidzi ich konsekrowa-

Bóg powołuje kapłanów

nych dłoni. A przecież jedynie przez kapłana otrzymujemy w konfesjonale odpuszczenie win. Przecież wiesz, że konfesjonał to wanna dla twojej duszy i jest ona obmywana Najświętszą Krwią Chrystusa. Wśród ludzi nielubiących chodzić do Kościoła panuje opinia, że przecież Bóg jest wszędzie, więc po co chodzić do Kościoła, by tam Go spotkać, że skoro nie jesteśmy zli trafimy do nieba bez sakramentów. Jeśli tak myślisz drogi czytelniku, to znaczy, że szatan działa w twoim życiu i już cię przekonał, by cię pozyskać dla siebie. A jeśli przekonał cię, że kapłan, to ktoś grzeszny i gorszy od ciebie, więc po co się jemu spowiadać. W takim razie masz problem, bo odchodzisz w pustkę, którą wypełnia szatan zamiast Boga. Ponadto jeśli zaczynasz krytykować kapłanów i stawiać ich w złym świetle, to popełniasz ciężki grzech. Nie mamy prawa osądzać innych ponieważ nie jesteśmy Bogiem. Starajmy się walczyć z grzechem języka. A szczególnie nie osądzajmy kapłanów, którzy są konsekrowanymi, namaszczoneymi przez samego Boga. A, że są ludźmi z krwi i ciała i również

mogą upadać, wspierajmy ich we wspólnocie wiernych swoją modlitwą, zamiast źle o nich mówić. Kiedy uwierzysz w to, że nie warto chodzić do Kościoła, bo nie darzysz sympatią swoich kapłanów, to szatan już w twoim życiu triumfuje i o to mu właśnie chodzi. Jeśli chcesz mieć świętego kapłana, to koniecznie go wspieraj swoją modlitwą! Kto krytykuje kapłana źle mówi o Panu Jezusie, który jest Najwyższym Kapłanem i to On powołuje kapłanów jako swoich następców tu na ziemi, by wypełniali i kontynuowali Jego boży plan zbawienia świata. A powołanie do kapłaństwa to piękny dar od Boga, ale to również trudny obowiązek. często samotność i wyrzeczenia dla Chrystusa.

Ps I mówi :

„ Szczęśliwy mąż, który nie idzie za radą występnych, nie wchodzi na drogę grzeszników i nie siada w kręgu szyderców. Lecz ma upodobanie w prawie Pana, nad Jego Prawem rozmyśla dniem i nocą. Jest on jak drzewo zasadzone nad płynącą wodą, które wydaje owoc w swoim czasie. „

Barbara Jałowicz

”Martwe ryby
Z biegiem rzeki płyną w dół
Martwe życia porywa nurt
Żywe ryby Płyną pod prąd
nie dając się
Taka w nas Boża siła jest
Płyn pod prąd
Do Nieba stąd
Nie daj się
Piekło pełne
konformistów jest...”

Bycie świętym to dla wielu być może daleka perspektywa, być może i za wielkie słowo, czasami nawet wstydlive? Rozmawiając z rówieśnikami o swoich marzeniach z pewnością trudno byłoby się przyznać, że chciałoby się nim zostać. Trudno, bo wielu ludziom świętość kojarzy się z nudą, nieporadnością, a do tego z wielkimi czynami, na których już samą myśl, człowiek dostaje gęsiej skórki. Ale czy faktycznie? Zacznijmy od tego żeby być świętym należy być po prostu sobą co także jest trudne w dzisiejszych czasach, więc czy warto? Właściwie dlaczego chcemy być świętymi-do świętości zostaliśmy stworzeni to drugie Boże powołanie po powołaniu do życia i chrześcijaństwa...

Mówienie, a co dopiero realizowanie świętości to dla wielu młodych to zwyczajnie „obciach”, tym bardziej, że nie dość, że nie jest ona modna, to zwyczajnie brakuje na nią czasu. Są przecież „korki” z „anglika” i chemii, jest też basen i trzeba spotkać się z kumplami, posiedzieć trochę w Internecie a i wieczorem jest fajny film na Polsacie... I choć jest to wszystko i świat pędzi do przodu, to w głębi duszy czujemy, że trzeba, że powinniśmy... ale przecież mamy jeszcze tyle czasu, jeszcze jesteśmy po prostu za młodzi...

Podobnie myślano już dawno temu, jak choćby w XVI wieku gdy żył „Młodzieniaszek”, „Gigant ducha” - święty Stanisław

Płyn pod prąd jak św. Stanisław Kostka



Kostka. Staś choć, pozornie miał wszystko, wiedział że chce od życia czegoś więcej. Święty Stanisław nie stał się od razu świętym, był zwyczajnym chłopcem, który urodził się w 1550 roku w Rostkowie koło Płocka. Miał trzech braci i dwie siostry. Nie pochodził z bogatego domu lecz nigdy nie zabrakło mu miłości. Kiedy skończył 14 lat został wysłany razem z bratem i rycerzem - nauczycielem Janem Bilińskim do Wiednia, była to szkoła jezuicka. Staś nie radził sobie na początku ale pod koniec trzeciej klasy był jednym z najlepszych uczniów, doskonale posługiwał się językiem niemieckim i łacińskim, niezłe szło mu też z greką. Był przeciwieństwem swego brata. Nie interesowały go rozrywki - i jak to mówimy dziś - imprezy. Młody Staszek był rozmodlony, często się spowiadał, każdego dnia uczestniczył we

Mszy, przyjmował też Komunię św. Z pewnością dlatego młody wiekiem, a „dorosły duchem”, nie był rozumiany nawet przez najbliższych.

Biedny Staś w wieku 15 lat popadł w ciężką chorobę ale mimo to nie załamał się. Pragnął w tym momencie bardziej zbliżyć się do Jezusa jednak że mieszkał w domu luteranina nie mógł przyjąć Komunii Świętej z rąk kapłana więc przyjął Pana Jezusa od św. Barbary po czym choroba się cofnęła. Wbrew wszystkim swoim bliskim młody Stanisław zapragnął wstąpić Towarzystwa Jezusowego. Staszek nie zrażając się jednak przeciwnościami uciekł z Wiednia, unikając pogoni bliskich, przebrany w łachmany żebraka kryjąc się przed nimi w pobliskim lesie. Gdy dotarł do Dylindy, zgłosił się do św. Piotra Kanizjusza, prowincjała niemiec-

kich Jezuitów, prosząc go o przyjęcie do Zakonu. Już wtedy przełożeni zakonnicy pisali o nim: „Był on wielkim przykładem stałości i pobożności, wszystkim drogi, nikomu nie przykry. Chłopiec wiekiem i roztropnością mężczyzna. Mały ciałem, ale duchem wielki”. Po otrzymaniu listu polecającego do Generała Towarzystwa Jezusowego, świętego Franciszka Borgiasza, udał się pieszo do Rzymu. 28 października 1967 roku został przyjęty do nowicjatu jednak nie mógł cieszyć się tym zbyt długo gdyż młody zakonnik nabawił się malarii...

Po kilku dniach choroby krótko po północy w Uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny zmarł. Kilka dni wcześniej mówił: „Jestem pewien, że będę mógł w najbliższych dniach osobiście przypatrzeć się tym uroczystościom i w nich uczestniczyć”. Jakże prorocze były jego słowa... Ludzie od razu wiedzieli

że nie zmarł to zwyczajny chłopiec lecz święty. Po pięćdziesięciu ośmiu latach od śmierci papież Benedykt XIII wyniósł Stanisława na Ołtarze.

Powyższy, przytoczony przykład, fragmenty ziemskiego życia św. Stanisława Kostki może dowiedzieć, że codzienne życie świętego nie jest nudne. Gdy sumiennie wykonujemy codzienne obowiązki czujemy obecność Boga i zbliżamy się do świętości. Święty to nie słabeusz, bo trzeba mieć wiele odwagi i siły, by iść pod prąd, nie ulegając tłumowi, który krzyczy „nie rób tak!”, „po co się męczysz?”. Mocnym jest bowiem nie ten, kto ulega modom, ale ten, który je kreuje. Mocnym jest Boży kreator mody na... świętość, który ma nie tylko mężne i waleczne serce, ale i nie szukając sławy podejmuje codzienny trud. Takie waleczne serce powinien mieć każdy a nawet musi mieć w szkole, w domu, w pracy i przy

ołtarzu. Święty przecież to „gość”, który w nowoczesnym świecie kosmicznych technologii potrafi być rozkochanym w Chrystusie. Trzeba być takim „gościem”, aby płynąć pod prąd wiedzieć, co w życiu jest najważniejsze. Nie rezygnować łatwo i się nie poddawać, choć jest to często dla nas wygodniejsze i łatwiejsze w dzisiejszym zagmatwanym życiu...

Nie jeden z Was powie: „ale po co sobie komplikować życie, które i tak nie jest usłane różami?” odpowiedź jest tylko jedna WARTO po prostu warto, bo pomimo że teraz tego nie widzimy kiedyś to przyniesie ogromne owoce więc warto się wysilić. Nikt nie mówił że będzie łatwo-tak łatwo powiedzieć trudno zrobić, jednak po to jest wiara... Pamiętajmy, że przed nami żył Jezus z takimi samymi problemami i słabościami, ale czy się poddał- nie! Krzyż ma dwie strony, na jednej wisi Jezus, a na drugiej?

Daga Cz

Uroczystości odpustowe 2009

Uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny - święto patronalne naszej świątyni; odpust parafialny. 15 sierpnia to także Święto Wojska Polskiego i 89. rocznica Bitwy Warszawskiej. O godz. 12.15 odbyła się uroczysta suma i procesja.

Liturgia tej uroczystości kieruje nasz wzrok ku rzeczywistości nieba i każe nam dostrzec Najświętszą Maryję Pannę Wniebowziętą. Ona jako pierwsza z ludzi, z ciałem i duszą została wzięta do nieba, jak uczy nas wiara, którą wyznajemy. To właśnie Maryja Wniebowzięta od setek lat patronuje naszemu miastu i tej parafii. Od momentu powołania w XIII wieku katolickiej parafii w Bielawie, dano ją pod tytuł Matki Bożej. Dziś dzięki Opatrzności Bożej możemy gromadzić się na naszych uroczystościach odpustowych, przeżywając wraz z całym kościołem wielkie święto Maryjne, ale też przeżywamy w ramach życia naszego kościoła,

nasze parafialne największe święto.

Ten dzień od niemal 89 lat jest również niezmiernie ważnym w dziejach i historii naszego narodu. Oto bowiem pamięcią powracamy do wydarzeń z sierpnia 1920r. To wtedy 15 sierpnia rozpoczęła się zwycięska kontrofensywa wojsk polskich spod wrót Warszawy. Mądra taktyka ówczesnych polskich dowódców z Marszałkiem Piłsudskim doprowadziła do pogromu armii sowieckiej, podpisani traktatu ryskiego i wytyczenia nowych granic na wschodzie. Od tego czasu dzień ten jest świętem Wojska Polskiego.

Uroczystej sumie odpustowej przewodniczył i kazanie wygłosił **ks. prałat Jan Sowa z Jawo-**

ra, u którego boku 24 lata temu pierwsze kroki na kapłańskiej drodze stawiał nasz dzisiejszy proboszcz **ks. prałat Stanisław Chomiak**. Była to parafia na Podzamczu w Wałbrzychu.

Wśród przybyłych gości byli proboszczowie bielawskich parafii i naszego dekanatu, władze samorządowe i powiatowe, przedstawiciele rzemiosła oraz kombatancki.

Na zakończenie mszy miało miejsce poświęcenie ziół i kwiatów, a także poświęcenie tablicy upamiętniającej polskich oficerów, żołnierzy pomordowanych w Katyniu i innych miejscowościach na wschodzie. Tablica została ufundowana dzięki staraniu naszych kombatanatów. Całość zakończyła procesja eucharystyczna wokół kościoła.

Po południu pod krzyżem jubileuszowym odbyło się nabożeństwo, a wieczorem przy pomniku Jana Pawła II odśpiewano Apel Jasnogórski.

MB

Lubimy wpadać w święte oburzenie, że w dzisiejszych czasach nie tylko dorośli „po ciężkich przejściach”, ale i dzieci nawet z tak zwanych dobrych rodzin, których w naszym kraju jest wiele, używają, nie bez satysfakcji, „brzydkich i bardzo brzydkich” słów. **Skąd się to bierze?**

W pewnych środowiskach istnieje moda, która nakazuje ludziom zabiegać o (wątpliwej jakości) autorytet za pomocą wulgaryzmów. Zastanówmy się nad mechanizmem zapamiętywania pierwszych „słówek” z tego niepotrzebnego, ale będącego w dość powszechnym użyciu, repertuaru. Małe dziecko uczy się języka ze słyszenia, od otaczających je osób. Ale dorośli rozmawiając ze sobą nie traktują jakiejś burzliwej rozmowy jako tekstu dydaktycznego do zapamiętania. Natomiast dziecko usłyszało i zapamiętało. Podchwyciło towarzyszącą słowu intonację: gniewu, miażdżącej krytyki, chęci zastraszenia rozmówcy jednym „mocnym” określeniem, lub wykpienia, czy upokorzenia osoby przeciwnika. Zasłyszana wiedza pozostaje w pamięci dziecka, oczekując odpowiedniej sytuacji, w której będzie się mogło nią posłużyć.

Czasem małe dziecko czuje się skrzywdzone i upomina się o sprawiedliwość. Kiedy indziej walczy o to, aby zostało zauważone i wówczas podświadomie decyduje się na powtórzenie słowa, które, wykrzykiwane przez zdenerwowaną tatę, powoduje wyraźny szok u mamy i babci

Z myślą o zewidencjonowaniu tej niebezpiecznej, bo często nakręcającej agresję leksyki, filolodzy opracowali Słownik polskich przekleństw i wulgaryzmów (pod red. M. Grochowskiego, PWN, 2008). Na pierwszy ogień weźmy najpopularniejszy w dzisiejszej mowie potocznej „przerywnik” – na literkę „k...”, pochodzący wprost z

„Brzydkie” słowa

czcigodnej łaciny (curvus, curva – krzywy, krzywa), który w swojej pierwotnej funkcji nominatywnej jest zupełnie neutralny.

Wszystko, co nie jest proste może w rodzaju żeńskim zostać określone przymiotnikiem „krzywa” i nie wywołuje żadnych emocji. A we współczesnym języku włoskim słowo to oznacza „zakręt”.

Weźmy inny przykład: „niech go ch.....a jasna! – człowiek wyrzuca z siebie ten okrzyk w rozgoryczeniu, życząc bliźniemu, by spotkało go coś złego. Ale wykropkowane słowo ma bardzo konkretne znaczenie straszliwej choroby, która w przeszłości dziesiątkowała ludzkość na rozległych terenach. Wówczas ludzie z wiarą i nadzieją w sercu śpiewali suplikacje: „Od powietrza, głodu, ognia i wojny – zachowaj nas, Panie! Ci, którym udało się przetrwać „morowe” powietrze, przekazywali dzieciom i wnukom tragiczną historię cudem przeżytej epidemii.

Trudno jednak wyobrazić sobie, by naoczni świadkowie tragedii mieli odwagę zaadresować takie ponure życzenie nawet do największego swojego wroga. Nie wolno rzucać na wiatr lekkomyślnych słów, złych słów. A tymczasem słowo to stało się nosicielem wrogości, uosobieniem zła na etapie życzeniowym. Im więcej w nas egoizmu i zarozumiałości, im częściej próbujemy zdobyć dla siebie – kosztem drugiego człowieka – jak najwięcej przestrzeni życiowej, tym łatwiej jest nam pogodzić się z możliwością porównywania nielubianego, niedocenianego przez nas bliźniego do któregoś z przedstawicieli świata zwierząt.

Warto tutaj wspomnieć, iż niektóre imiona własne, znane chociażby z Biblii, zyskały sobie na tyle złą sławę, że przemieściły się do kategorii rzeczowników pospolitych. Używamy nagminnie oceny:

„cham, chamski, chamstwo”, a słowo to pochodzi od imienia syna Noego, który wyśmiał w beztrojski sposób ojca w związku z jego chwilową niedyspozycją i niezbyt chwalebny zachowaniem. Judasz – wiadomo, zdrajca, ale w roli epitetu – to straszny zdrajca, na którym można się zawieść tylko raz, a potem człowiek już się go wystrzega.

Znacznie bardziej niepokojący staje się fakt, że dziewczyna w wieku szkolnym wykorzystuje swoje piękne imię „Maria”, by wprowadzić jakąś tajemniczą dwuznaczność w momencie przedstawiania się w towarzystwie rówieśników: „Marycha”. Czy to prowokacja obliczona na podziw, czy może świadomy sygnał? Trudno wywnioskować, co się za tym kryje, ale dzieciaki czasami tak okrutnie żartują, że dorosłym cierpnie skóra na grzbiecie.

Nie istnieją bowiem „brzydkie słowa” jako takie, same w sobie. Stają się „brzydkimi” w konkretnym momencie, gdy człowiek stara się napełnić je negatywnym znaczeniem, utrwalając je przez kolejne powtórzenia i rozprzestrzenianie tych kalekich realizacji wśród innych osób, podobnie jak on niezadowolonych i rozgoryczonych, opanowanych przez pychę albo zawiść lub po prostu nieszczęśliwych. Język ze swojego założenia, jako środek komunikacji międzyludzkiej, powinien służyć DOBRU, uczestniczyć w jego powstawaniu, wzroście i dojrzywaniu jego owoców. Istnieje od dawna maksyma:

„Pokaż mi, z kim się przyjażnisz, a powiem ci, kim jesteś”.

Sparafrazujmy ją w następujący sposób:

„Posłucham cię, jak mówisz i dowiem się, kim jesteś”

Artur Majcher

Noszący Szkaplerz święty zapewnia sobie opiekę Matki Bożej w tym życia, a w szczególności w godzinę śmierci.

W tym roku 16 lipca minęło już 758 lat od dnia, w którym Matka Boża objawiła się generałowi zakonu karmelitów, św. Szymonowi Stockowi dając mu brązowy szkaplerz. W każdą sobotę roku w **Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Oborach** (woj. kujawsko pomorskie), odbywa się czuwanie modlitewno - ewangelizacyjne połączone z obrzędem nałożenie Szkaplerza.

W jednym z takich czuwań nazywanych **Wieczernikiem Królowej Pokoju** w dniu 29 sierpnia '09, uczestniczyli pielgrzymi z naszej parafii, którym przewodził ks. Paweł Łabuda.

Czym jest szkaplerz? Może on mieć różne formy: duży prostokątny kawałek tkaniny wkładany na zakonne habity, dwa małe kawałki materii połączone tasiemkami lub medalik przedstawiający Matkę Bożą z Jezusem. Noszą go zakonnicy lub osoby świeckie na znak pełnego oddania Najświętszej Maryi Pannie. Według tradycji Maryja powiedziała zakonnikom: „To będzie dla ciebie i wszystkich karmelitów przywilejem, kto w nim umrze, nie zazna ognia wiecznego”.

Niewielki, oborski kościół karmelitów zapełniony był wiernymi po brzegi. Zebranych nie przeszkadzał nawet doskwierający tego dnia upał. Dlaczego tylu ludzi decyduje się przybyć na takie czuwanie? Wyjaśnienie można było usłyszeć podczas kazania. W swoim objawieniu Matka Boża przekazała, że każdy kto z pobożnością nosi szkaplerz, wypełnia przypisane modlitwy oraz zach-

Szkaplerz - czy to tylko „średniowieczna” tradycja?

wuje czystość właściwą wybranemu stanowi życia i żyje według Bożych przykazań zostanie w pierwszą sobotę po swojej śmierci wyzwolony z czyśćca przez Matkę Przenajświętszą. Znakiem tego jest właśnie szkaplerz czyli te dwa kawałki materiału, które ludzie zawieszają na swoich ramionach. Już ponad pół miliona Polaków nosi ten znak. Ciągłe przewija się pytanie dlaczego ta średniowieczna tradycja staje się tak popularna w XXI wieku? Wielu ludzi pyta przecież: „po co nam znaki skoro noszę Boga w sercu? Spotyka się też postawę bycia „wierzącym ale nie praktykującym”. Wielu ludzi, którzy nie uznają Boga, ani tym bardziej oznak pobożności w postaci chociażby różańca, kończą żywot szukając pocieszenia w alkoholu czy narkotykach. Może więc to oznaczać, iż człowiek musi się czegoś konkretnego uchwycić. Ważne jest więc aby potrafić wybrać ten konkretny znak. Teraz okazuje się, że ci, którzy odrzucają Boga, uważając, że w ten sposób oderwą się od „średniowiecznych zabobonów” stają się niewolnikami własnych nałogów.

Bardzo wielu ludzi odrzucających Boga kieruje się ku różnym talizmanom, wróżkom czy nawet horoskopom. Człowiek potrzebuje bowiem konkretnego aby opanować tajemnicę życia, wówczas te próby spełniają na niczym. Z tego powodu wciąż powraca się do znaku szkaplerza, w którym nie widzi się jakiegos amuletu, lecz symbol naszej wiary.

Pierwotna symbolika odnosi się do fartucha, który zakłada

się na ubranie po to aby go nie pobrudzić. Tak samo ci, którzy zakładają szkaplerze, chronią się w ten sposób przed złem. „Czujemy Bożą opiekę oraz czujemy, kiedy Maryja chroni nas przed pociskami nieprzyjaciela. Jest on zapewnieniem, że należymy do niej”.

Ten znak szkaplerza przezuony przez barki przypomina również o krzyżu. Nosząc ten znak na ramionach podejmuje się wezwanie Chrystusa o dźwiganie własnego krzyża. Jest to szczególnie ważne obecnie, kiedy obserwuje się jak ludzie uciekają za wszelką cenę od cierpienia. Oznaką tego jest chociażby tendencja do wprowadzania eutanazji. Tymczasem pokonywanie cierpienia może być owocne dla każdego.

Noszenie szkaplerza staje się coraz popularniejszą formą pobożności. Podczas sobotniej uroczystości kilkadziesiąt kolejnych osób przyjęło go na swoje ramiona: i to zarówno ludzie starsi jak i bardzo młodzi. Wszyscy odmówili modlitwę poświęcenia a następnie nałożenia szkaplerza. Później kapłan nakładał go każdej osobie. Wierny miał jeszcze do wybrania jedną z modlitw obowiązkowych: „Pod Twoją obronę”, „Zdrowaś Maryjo” albo proste wezwanie: „Matko Boża Szkaplerzna módl się za nami”. Odmawiać należy codziennie.

Czy ta stara, blisko 760-letnia tradycja, utrzyma się w XXI wieku? Obserwując zainteresowanie tę formą pobożności można chyba zaryzykować twierdzenie, że być może nie jest to tylko przejaw „postmilenijnej” mody, a coś naprawdę głębszego.

Z KSIĄG PARAFIALNYCH

Sakramentalny związek małżeński zawarli

Mariusz Lesław Sygidus i Dorota Leonarda Kacprowicz

Rafał Smoliński i Marta Jadwiga Pastuch

Przemysław Paweł Wójcik i Magdalena Kluszczyńska

Artur Rafał Pędziwiatr i Aurela Marianna Jabczyk

Łukasz Kaźmierczak i Magdalena Justyna Pietrusiak

Tomasz Krzysztof Szota i Joanna Sadowska

Piotr Gowarzewski i Ewelina Agnieszka Kulig

Łukasz Bożydar Błachut i Marta Piechnik

Arkadiusz Adam Turkiewicz i Agnieszka Judyta Lebioda

Na ucztę godów Baranka zostali wezwani

Zdzisław Powidzki

Andrzej Warot

Halina Helena Zagała

Marianna Młodożeniec

Antoni Słoma

Zdzisława Zemełka

Kornelia Maria Gibadło

Anna Efenberger

Stanisław Józef Lang

Paweł Winiarski

Danuta Petlik

Józef Pał ucha

Iwona Kidawa

Józefa Raszpla

W sakramencie Chrztu św. do grona Chrześcijan włączeni zostali

Kinga El Huwili

Oliwia Olszówka

Kamila Wilkiewicz

Wiktor Robert Kormos

Marianna Wiktoria Widuch

Alan Robert Kocięcki

Natalia Aniela Januszkiewicz

Oskar Kubera

Angelika Michałowicz

Oskar Stanałowski

Maja Sojka

Klaudia Grudzińska

Filip Aleksander Burzyński

Przemysław Goran Higi

Julia Leśniewska

Natalia Danuta Pęczak

Damian Klemens Kurcab

Michał Mirek

Róża Drozd

Emilia Maria Kończak

Filip Flisak

Wiktoria Falgowska

Mateusz Marek Graczyk

Wojciech Krystian Szymański

Jakub Wojtanowski

Wielu ludzi odczuwa dzisiaj potężny głód głębszego doświadczenia Boga w modlitwie. Nie zadowalają nas już tylko „modlitwy słowne”, chcemy wejść w bardziej osobową więź z Bogiem.

Słuchanie

Modlitwa jest łącznością z Bogiem i to łącznością dwukierunkową. Gdy chcemy mieć dobry kontakt z kimś, musimy nie tylko mówić, ale także słuchać. I na tym polega trudność, bo każdego dnia wiele słyszymy, ale słuchamy bardzo rzadko. W dodatku w relacjach dwustronnych osoba, która ma do przekazania ważniejszą wiadomość, powinna mieć więcej czasu. W modlitwie jest całkiem jasne, kto ma ważniejszą sprawę do przekazania. Zatem powinniśmy spędzać więcej czasu

„PANIE, NAUCZ NAS MODLIĆ SIĘ...”

David E. Rosage

na słuchaniu Boga niż na mówieniu do Niego. Myślę, że jedną z powszechnych trudności w modlitwie jest fakt, że zbyt wiele mówimy, a zbyt mało słuchamy. Jeśli modlitwa jest środkiem łączności Boga z nami i jeśli to, co Bóg mówi, jest daleko bardziej istotne niż to, co my chcemy Mu przekazać, to pierwszym warunkiem modlitwy jest nauczenie się słuchania.

Mamy skłonność do szybkiego i intensywnego wchodzenia w modlitwę. Często zaczynamy od razu dziękowaniem Bogu za jakiś dar, zawiadaniem Go o jakiejś sytuacji lub też po prostu prosimy, by przyszedł i pomógł w

naszych działaniach. Mamy odczucie, że siedzenie lub klęczenie w bezczynności jest stratą czasu. Czekanie i nasłuchiwanie wydaje się tak niepraktyczne. Dlatego właśnie psalmista przypomina nam: „Upokorz się przed Panem i Jemu zaufaj!” (Ps 37/36/,7).

Dopóki koncentrujemy się na sobie, będziemy mieć trudności w modlitwie. Musimy ześrodkować się na Bogu. Bóg chce mówić do nas. Chce, byśmy Go słuchali w spokoju naszego istnienia i tylko wtedy odpowie w naszym sercu.

David E. Rosage

Tekst za portalem

www.wiara.pl

Radosne Dożynki w Bielawie



Radość bycia razem - Wambierzyce



Uroczystości odpustowe 2009



Wydawca: Parafia p. w. WNMP w Bielawie
Adres: 58-260 Bielawa, ul. Wolności 130, tel. 833-46-13

Redaktor naczelny: ks. Julian Nastalek.

Skład i opracowanie graficzne: Krystian Borzestowski

Druk: **STUDIO** edytor ul. Ząbkowicka 52, Dzierżoniów, tel. 832 18 50

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów, nie zwraca materiałów nie zamówionych